

Czy broń chemiczna zagraża Bałtykowi?

23 kwietnia 2019

Od czasów II wojny światowej broń chemiczna spoczywa na dnie Bałtyku. Woda drąży pociski od ponad 70 lat. Ostatnio nasiliły się obawy naukowców: coraz więcej jest chorych ryb w Bałtyku. Czy to oznacza zbliżającą się katastrofę ekologiczną?



Korespondentka "Sputnika Polska" porozmawiała z profesorem Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk Jackiem Bełdowskim na temat aktualnej sytuacji w Bałtyku i sposobów zapobiegania zagrożeniom chemicznym.

Według naukowca obecnie około 30 tysięcy ton broni chemicznej znajduje się na dnie Morza Bałtyckiego, a kolejne 110 tysięcy ton w Cieśninie Skagerrak.

Zanurzona broń chemiczna należała do nazistowskich Niemiec i została przekazana aliantom do zniszczenia. Jednocześnie Amerykanie zatopili swoją część broni chemicznej w Atlantyku, a Brytyjczycy – w Skagerrak, na starych statkach „Franken” i „Stuttgart”. Związek Radziecki otrzymał około 40 tysięcy ton i zatopił je w rejonie depresji Bornholmskiej i Gotlandzkiej.

Naukowcy dysponują danymi na temat powierzchni terytoriów, w których znajduje się broń chemiczna. W depresji Gotlandii – około 1600 km², w Bornholmskiej – około 607 tysięcy hektarów. Warto zauważyć, że części broni chemicznej są rozproszone wzdłuż dna Bałtyku. Czynniki te utrudniają wyszukiwanie poszczególnych obiektów.

Zdaniem eksperta wielkie niebezpieczeństwo reprezentuje paliwo niemieckich statków, które zostały zatopione w tym regionie.

„Najprawdopodobniej to jest paliwo ciężkie, do statków, ale może tam się znajdować również diesel i benzyna, natomiast to, co może być niebezpieczne. O ile to tam jest, że to jest paliwo syntetyczne, pochodzące z węgla, metodą Fischera-Tropscha. To robili pod koniec wojny, bo nie mieli już ropy naftowej i takie paliwo jest dużo bardziej toksyczne” – opowiada naukowiec.

Jeśli mówimy o zatopionym statku „Stuttgart”, to według Bełdowskiego wyciek paliwa i zanieczyszczenia dna w cieśninie Skagerrak już nastąpiły, w wyniku czego wzrosła liczba chorych ryb. Jeśli chodzi o drugi statek – „Franken”, ilość paliwa pozostającego na pokładzie jest nieznana.

Niektórzy naukowcy mówią o pełnych zbiornikach, podczas gdy inni nie zgadzają się z tym stwierdzeniem. Po pierwsze, odnosząc się do najnowszego raportu, że pełne zbiorniki były 5 dni przed zatonięciem, a statek miał spotkać się z niemiecką marynarką w celu przekazania tego paliwa. Po drugie, naukowcy podkreślają, że podczas niszczenia część paliwa prawdopodobnie już wyciekła.

Jednocześnie profesor Bełdowski rozwiął wszystkie mity na temat znajdowania się broni jądrowej na dnie Bałtyku:

Mamy tylko bardzo niepewne doniesienie Szwedów sprzed jakiś mniej więcej 7-8 lat, to są doniesienia, które mówią, że być może na północ od Gotlandii znajduje się miejsce, gdzie Rosja zatopiła część zużytego paliwa od atomowych łodzi wodnych, co miało się stać rzekomo podczas ewakuacji Lipawy na Łotwie. Natomiast te doniesienia nie są w żaden sposób potwierdzone, i nikt tego, tak naprawdę nie badał.

Bełdowski jest przekonany, że zagrożenie dla środowiska dotyczy wszystkich krajów bałtyckich. Substancje toksyczne występujące w Danii i Szwecji, w depresji Gotlandzkiej, do których Litwa, Łotwa i Rosja mają dostęp, mają efekt transgraniczny, który niszczy całe Morze Bałtyckie.

Problem można rozwiązać tylko dzięki wspólnym wysiłkom. Instytut Oceanologii Polskiej Akademii Nauk współpracuje z Rosją od wielu lat. Prace nad zatopioną bronią chemiczną rozpoczęły się w 2011 roku. Partnerem był Instytut Oceanologii im. Szirszowa w Kaliningradzie.

„Obecnie udało nam się uzyskać przedłużenia naszego istniejącego projektu, który jest w ramach interreg baltic sea i tam również partnerem jest rosyjski instytut” – powiedział Bełdowski. „W tej chwili to ewentualnie jest zagrożeniem dla rybaków i dla przemysłu morskiego, natomiast nie ma w tej chwili zagrożenia dla konsumentów ryb” – jest pewien naukowiec.

Również z wpływem broni chemicznej Jacek Bełdowski łączy spadek liczby łososi: „Doszliśmy do wniosku, że ma to negatywny wpływ na ryby i objawia się dużą liczbą chorób u ryb. Oczywiście nie jest to jedyny czynnik, ale najprawdopodobniej pozostawia on swój ślad.”

W dwóch regionach plażowych: Zatoce Gdańskiej i niemieckim wybrzeżu Uznam wciąż spotyka się biały fosfor. To wysoce łatwopalna substancja toksyczna. W strukturze jest miękki, woskowaty, przypominający bryłki bursztynu. Wilgotny biały fosfor nie stanowi zagrożenia, ale przy wysuszaniu zapala się. Kontakt ze skórą może spowodować poważne oparzenia. Przypomnijmy, że podczas II wojny światowej powszechna była amunicja fosforowa.

Obecnie poparzenie białym fosforem jest nadal możliwe. Tak dzieje się z turystami, którzy mylą go z bursztynem, próbując zabrać go z wybrzeża Bałtyku na pamiątkę. Turyści, chcąc zebrać bursztyn z wybrzeża Bałtyku, mylą się i zbierają biały fosfor, od którego następnie doznają poparzeń.

„Niemożliwe jest wydobycie całej amunicji chemicznej z powodu poważnych kosztów finansowych, zamiast tego staramy się klasyfikować ryzyko. Opracowaliśmy projekt, który uwzględni

wszystkie czynniki środowiskowe, stan amunicji, korozję i tak dalej. Spróbujemy na tej podstawie zidentyfikować te obiekty, tę broń, która jest najbardziej niebezpieczna, ale w przyszłości będzie to tylko raport. W ramach tego projektu planowane jest przekazanie rezultatów wszystkich badań władzom państw bałtyckich, administracji morskiej i ministerstwu środowiska w celu podjęcia dalszych decyzji” – powiedział naukowiec.

Według Bełdowskiego wydobycie broni chemicznej nie wchodzi w rachubę. Istnieją technologie, które pozwalają go zniszczyć w bezpieczny sposób, ale nigdy nie były testowane w Bałtyku. W tej chwili naukowcy próbują przekonać UE o potrzebie uruchomienia pilotażu co najmniej w kilku miejscach i przetestowania tych metod, z myślą o dalszym przygotowaniu do następnego etapu oczyszczania Bałtyku. Bełdowski uważa, że pełne oczyszczenie Bałtyku jest nadal odległe w planach i zajmie co najmniej kilka lat po pierwszej próbie.

Autorstwo: Nailia Efendieva

Źródło: pl.SputnikNews.com